

# CHOWANNA

czyli

**S Y S T E M**

**PEDAGOGIKI NARODOWEJ,**

jako umiejętności

WYCHOWANIA, NAUKI I OŚWIATY, SŁOWEM WYRSZTAŁCENIA  
NASZEJ MŁODZIEŻY

przez

**Bronisława Ferdynanda Trentowskiego.**

**TOMU 11. POSZYT 1.**



**Poznań**

W księgarni Nowej

1842.

liśmy indyjskich rysów od Niemców, a przecież ci chcieliby jedynie być indo-germańskim pokoleniem. Tak, oni są Indo-germani, a my Indo-słowianie! Śmieszna nieraz prawdziwie, czytać samolubne uroszczenia Niemców. — Podczas napadu hord azyatyckich na państwo rzymskie, cofnęli się Słowianie bez wątpienia nieco głębiej ku północy i południowi, zostawiając barbarzyńcom po pewnym oporze przejście wolne. Później zaś zajęli na nowo dawne swe siedziby. Są ślady historyczne, że niektóre szczepy słowiańskie były od przychodców zawojowane i wybijały się s czasem na wolność. Barbarzyńcy rozplynęli się na ciepłym łonie Zachodu, jak masło w jagłach, znikli, lubo że ludzkość odświeżyli; Słowianie zaś zostali Słowianami!

Przy schyłku 10. wieku zaprowadzono w Polsce religią chrześcijańską wyznania rzymskiego. Było to naszym wielkim szczęściem, bo związało nas raz na zawsze z Zachodem i z Europą właściwą której przeznaczeniem cywilizacya wyższa, oświata i wolność; — ale także wielkim nieszczęściem, bo poddało nas bezwarunkowej władzy niezawsze świętych następców Sgo Piotra, która wśród ludu, brzydzącego się romańskim i germańskim rozbojem, niebyła wcale potrzebna, która szerokie drzwi roztworzyła cudzemu i dalekiemu dworowi na Watykanie do gabinetu spraw polskich, co szło tak daleko, że zakonnicy nieprzyjmowali długo Polaków do swego bractwa, lecz brali do nowicyatu samych cudzoziemców, — która to władza intrygą dawniej u nas nieznaną i nie mającą dotąd polskiego nazwiska, ale wśród łacińskich mnichów zakorzenioną, myśl nasz niewinny zarazila, i li kłęski na kraj sprowadzić mogła. Jakoż kłęski te okazały się w rychle. Papież uważał nas za naturalną prowincyą nowego państwa rzymskiego, które było od wieków apokaliptycznych jego marzeń świętą Utopią, a zmyśliwszy może, iż Dąbrowka, żona Mieczysława, darowała mu kraj nadwiślański, oddał go

królom niemieckim na lenność i pozwolił nas ujarzmiąć. O Boże, gdzie słuszność? Stąd wojny z Niemcami aż do sławnej, byt lub nicość naszą rosstrzygającej bitwy na Psiém polu. Bitwa ta była dla nas tak ważna, jak owa bitwa Franków s Saracenami, co rosstrzygnęła, czy biblia lub koran ma panować nad Europą. Gdybyśmy bitwy téj niebyli wygrali, zniemczonoby nas, jak Czechów, Morawów i innych braci naszych. Cześć, cześć tym polskim odpornym, i za najświętszą, choć myśli Papieżów przeciwną sprawę walczącym zwycięscóm! Tu odzyskaliśmy wolność dawną s przyjęciem religijnego berła Rzymu straconą! Duchowieństwo zachodnie poburzyło wreszcie nasze dawne bałwochwalskie świątnice, wytępiło wszystkie szczątki naszej odwiecznej cywilizacji, i zniewoliło nas do obcego z duszą naszą niezgodnego poloru. Samemu ukochanemu językowi polskiemu groziła zagłada, bo go nazwano barbarzyńską mową, od nabożeństwa usunięto i trupią łaciną, jak miną prochową, z dymem puścić chciano! Mowa ojczysta musiała pójść do kuchni i to na czas nader długi. Dopiero Górnicki odważył się wołać: „Niewiem, czemu tak podle rozumiemy o swoim języku, jakoby łacińskich nauk w się wziąć niemógł; co się mnie wielkie głupstwo widzi.“ Łacina była nam równie szkodliwa, jak polityka Rzymu, bo język nasz niebył wcale chaotyczną mieszaniną, jak pierwiastkowy włoski, hiszpański i francuzki, czyli w ogóle romański, ale czystym, oryginalnym, samorodnym, i znakomicie wykształconym już językiem. Słowem, — musimy tu prawdę wyrzec bez względu, ale z boleścią serca, — czém byli barbarzyńcy dla starego Rzymu, tém niemal stał się dla nas Rzym nowy. Roma nieprzestała nigdy być drapieżną i krwi chciwą wilczycą! Lud téż polski nienawidził długo takiej religii, co była jego narodowości morderczym sztyletem. On błędził, ale któż temu winien? Gdyby lud polski ukochał był istotnie nowo zaprowadzoną religią, niepowstałoby ani owo okropne beskrólewie, w czasie

którego zbuntowane chłopstwo burzyło chrześcijańskie kościoły i pilo krew cudzoziemskich, a głosu ludzkiego nierozumiejących mnichów, ani Kazimierz I. nie otrzymałby od kościoła rzymskiego przydomku *Restaurator*! — Teraz jeden kalkuł historyczny, jedno przypuszczenie. Gdybybyło przywędrowało do nas Chrześcijaństwo ze Wschodu, albotóż, jak chce Maciejowski, gdyby Chrześcijaństwo słowiańskie z Grecyi do nas przybyło, niezostało by od zachodniego chrześcijaństwa za Mieczysława wytępione, inną zupełnie byłaby nasza historia. Biblią przełożonoby niezawodnie na polskie już za Bolesława Chrobrego, a przy obrzędach i śpiewach kościelnych język nasz zostałby udoskonalony, otrzymałby właściwsze sobie litery. Przyznają powszechnie Polakom zdolności niepospolite. Nieżyliśmy ani pod jarzmem Tatarów, jak Rosyianie, ani pod pludrami Niemców, jak Czesi i inni bracia nasi. Jakże wysoko przeto mogłaby rozwinąć się przy takich okolicznościach nasza oświata! Nauki i sztuki greckie przeniosłyby się były pierwój s Carogrodu do Krakowa, niż, co dopiero nastąpiło, po upadku cesarstwa wschodu, do Włoch na zachód! Nieznalibyśmy trapiącej nas tak długo morowej ducha zarazy, t. j. Łaciny; stalibyśmy się może dziś drugą starożytną Grecyą, Atenami! Krzywousty nierozdzieliłby państwa swego między licznych synów, bo takowy przykład nie zdarzał się na wschodzie! Ale takiego losu nieprzeznaczyło nam niebo. Bóg wiedział, co uczynił i dla czego nas do zachodu przyczepił.

Pomimo zaprowadzonego w Polsce zachodniego Chrześcijaństwa i poddania jej pod samowładny pastorał papieski, ma ona przecież odmienną od średniowiecznej Europy fizyonomią. U nas niemógł zakorzenie się feudalizm, lubo że czynił nieraz kroki do tego celu wiodące. Władza monarchów naszych była silna, gdy tymczasem na zachodzie igrał z nią wiatr roskolysanej nierządnej lennikow masy. Mieczysław I. np. roskochał się w Dąbrowce krolewnie czeskiej, przyjmuje sam nową religią, zaprowadza ją gwałtem po całym

kraju, topi w trzęsawiskach bogów odwiecznych swego narodu, i nikt przeciwie się mu nieśmie. Masła w rządu Mazowsza pragnie sobie wśród bezkrólewia płockie księstwo przywłaszczyć, i mając na oczach europejski zachód, zamienić się z urzędnika w udzielnego, a przynajmniej lenniczego pana. Ale na tron wyniesiony Kazimierz ciągnie przeciw niemu z wojskiem, stronników jego w pień wycina, Masław zaś, a z nim i feudalizm kończy na szubienicy pod napisem: *alta petisti, alta tene*. Później Skarbimir naśladuje Masława, lecz Krzywousty wtrąca go do więzienia, wskazuje na wydarcie oczu, i s senatorskiej godności wyzuwa. Niejeden Opat cudzoziemski zapragnął być feudalnym panem i miał swych lenników, lecz uchodziło mu to jedynie tak długo, póki się przeciw niemu niezwrócono, póki nieprzebrał pewnej miary. Kraj po śmierci Krzywoustego został złowrogiego losu wyrokiem, rozdzielony. Było to także skutkiem wpływu zachodu na Polskę i przyłożyło się do jej nieszczęść. Nietylko Tatarzy nam dokuczali. Panowie polscy, którym drobni i słabi książęta na tronach schlebiać musieli, nabyli wiele przywilejów i władzy. Arystokracja, której Polska winna jest głównie swój upadek, zaczęła podnosić jak smok, głów swych tysiące. Jednakże kraj jednoczy się już za Łokietka, i władza monarsza, lubo nie tak dzielna, jak za Bolesławów, kwitnąć znowu poczyna. Jagiellonowie są jeszcze bardzo potężnymi mocarzami.

Polacy nienależeli wcale do owych borsuków, co wilczyce państwa Rzymskiego rozdzielali. My mieszkaliśmy od wieków przy naszej Wisle, Warcie i Odrze. Wojewodowie nasi niepotrzebowali przeto dzielić się ze swemi rotmistrzami zdobytą na zniewieściałym ludu krainą. Stąd wynikło, że u nas stan allodialny ledwie z wieści był znany, i nigdy właściwie rozwinać się niemógł. Feudalność była przeciw polskiej, przeciw słowiańskiej naturze. Gdzie ją zaprowadzić u nas chciano, tam stała się czczym naśladownictwem obcości, południową pod północne niebo przeniesioną i

gnie Amerykę, Azyą i Afrykę za sobą. A później? Ludzkość odpocznie w dniu swym świątecznym. To starość świata. Nowy tydzień nastąpi, a z nim nowe ludzkości odrodzenie i nowa robota. — W szczęśliwych żyjemy czasach. Padnijmy na kolana i dziękujmy za to Bogu. Gdy burza się zbierze i rykną pioruny, będzie rostwarte pole do niesłychanej dotąd sławy. Już dziś mamy ludzi wielkich, którzy zawstydzić mogą starożytność, np. Wasyngtona, Kościuszkę, Fryderyka W., Napoleona i t. d. i t. d. O wielkich filozofach, poetach i sztukmistrzach nie niemówimy. Stokroć większych mężów przyniesie nam przyszłość, bo rozpoczyna się walka o rzeczy stokroć ważniejsze.

2) Jak w Europie Marcin Luter, tak w Polsce Hozyusz rozpoczyna czas nowy. Są to dwaj mężowie równie silnego ducha, równie zabijającej i gminnej wymowy, ale zupełnie przeciwnego przekonania. Treter mówi: *Scripta Hosii mundus veneratur, gesta stupescit*. Orzechowski mówi: „A toć prawdziwie o sobie powiem, żem ja niejest godzien wtenczas świeczki ku czytaniu dzierżyć, kiedy Hozyusz czyta, a jeśliże mię za towarzysza dać mu chcesz, tedy podobno na to się przygodzić mogę, abym za nim księgi nosił.“ Zwano tego mówcę papieskiego *Eschinesem* łacińskim, i Augustynem swego wieku. Hozyusz jest jeden z owych wielkich ludzi, co urodzili się na nieszczęście człowieczeństwa, i zasłużyli, sami niewiedząc o tém, na jego późniejsze przeklęstwo. Jak z imienia Kopernika lub Grzegorza s Sanoka każdy Polak pysznym być może, tak na wspomnienie Hozyusza każdego z nas, co ma sąd oswobodzony i prawdziwy, serce zaboli. Hozyusz, otrzymawszy od Papieża za swe soborowe zasługi tytuł Wielkiego Kardynała, i przejąwszy się duchem swego przyjaciela Del Monte, powrócił do kraju. Polska była naówczas jeszcze oświecona i czuła wraz z Europą niestosowność tronu hildebranckiego; miała więc na swém łonie mno-

stwo, niemal połowę ludności Dyssydentów. Hozyusz rozpoczyna przeciw nim walkę na śmierć lub życie, jeździ od miejsca do miejsca, wyzywa na dysputy, gromi, intryguje, wypędza pojedynczych kacerzów, swarzy się z Magnatami. Sejm następuje. Hozyusz stara się, żeby ustawy soboru trydenckiego przyjęto. Ale oświata narodowa tego niedozwala. Sejm polski odpycha od siebie sobór trydencki i Hozyusza prawie s pogardą. Zapaśnik ten papieski, niechęć ustąpić zupełnie s pola bitwy i stracić sprawy swojego rzymskiego pana, umie namówić słabego króla do podpisu aktów Soboru. Tak Sobór trydencki został od narodu naszego odrzucony, a od króla przyjęty, zaczęm, wedle praw krajowych, nieważny i nas nieobowiązujący. Ustawy tego soboru objęły później panowanie nad Polską, gdy ta dawniejsze swe światło utraciła, ale tylko de facto, nie de jure. Nawet za czasów naszych, bo w r. 1825. sejm warszawski, urządzając prawa rozwodowe i odwołując się na dawne polskie sejmy, nieśtósował się wedle ustaw soboru trydenckiego, jako naród nasz nieobowiązującego, i po raz drugi go odepchnął. Pomimo tego Sobór ten u nas panował i panuje. Tak wielki wpływ wywierała na nas w nowszych czasach hierarchia! Niczem niezrazony Hozyusz, piorunuje na sejmie przeciw dyssydentom i wymaga wypędzenia ich s kraju. Polacy byli naówczas tyle oświeceni, że wielu z nich, mając Radziwiłłów na czele, tak rosprawiało: „Trzeba być ślepym, żeby nieuznać niedorzeczności rażących rozum w rzymskiem wyznaniu, i nieoburzać się przeciw Papieżowi, który usiłuje wmówić we wszystkich chrześcian głupotę. Reforma religii przeto jest koniecznie potrzebna. Ale po co mamy przyjmować szwajcarską lub niemiecką naukę? Czyli niemamy głów własnych, i niezdolamy zastosować chrześciaństwa do potrzeb naszej ojczyzny? Ustanówmy kościół polsko-katolicki, wybierzmy polskiego Papieża.“ Były to przesłiczne myśli, lecz na nieszczęście żaden polski Luter niewystąpił na scenę. Kalwini, Socyanie i bra-

cia czescy byli zatém głównymi naszymi dyssydentami. Hozyusz tak rosprowiał na sejmie przeciw Nowatorom: „O dobroduszny, ślepy narodzie! Szaleć, szaleć ci się chce koniecznie! Szalejże przeto, ale przynajmniej po polsku! O zgrozo! Pragniesz nowego Boga! Czy nieznasz sławnego hultaja Grzegorza Mazura? Zróbże go swym Bogiem, wystaw mu nie rzymski kościół S. Piotra, bo to kościół, jak mówisz, niegodny dzisiejszego czasu; ale mazowiecki kościółek! Będzie to głupstwo za prawdę, ale głupstwo narodowe. Chce ci się wygodniejszej wiary, radbyś wdziać przestronniejsze obuwie, a to wleź w chodaki Mazura Grzeli!“ I tym jakotóż podobnym rubasznym sarkazmem odniósł nasz kardynał zwycięstwo. Sejm wskazał niemal dyssydentów na wygnanie. Ale panowie zaprotestowali przeciw temu, utrzymując: „Wolny szlachcic nieulega samemu królowi, a tém mniej Papieżowi. Ta ustawa zabija polską swobodę!“ Tak tedy bogaci dyssydenci zostali w kraju, a ubodzy udali się pod ich potężne skrzydła, lub opuszczając musieli ojczyznę. Prześli czny porządek! — Hozyusz, niekontent z otrzymanych już laurów, sprowadza, za zezwoleniem królewskim, do kraju Jezuitów, oddaje im szkoły i poleca przesładowanie różnowierców bez miłosierdzia. Będziem o nim na swém miejscu dalej mówili. Umarł on we Włoszech, nosząc w sercu szkrupuly, że jeszcze niewiele zdziałał dla szczęścia naszej ojczyzny! — Jezuici zaczęli się wślizgać do domu Magnatów i intrygować. Najgłówniejsza ich dążność zwróciła się ku oślepieniu narodu, czego bardzo trafnym taktem starali się dopiąć na młodzieży szkolnej, jako przyszłej Polsce. Wiele mieli oni do walki. Długo opierał się im naród. Ale za ich wpływem i usiłowaniem wybrano na tron słomianego bałwana szwedzkiego, Zygmunta III. Jezuici zatryumfowali. Los Polski został rostrzygnięty. Biedna ojczyzna podobna do raka, cofać się w tył zaczęła, i to równie silnym krokiem, jak Europa naprzód.



Zobaczmy teraz dalsze działania Jezuitów, tych naszych Reformatorów!

Ojcowie Jezuici, oczyściwszy mniej więcej Polskę z dyssydentów, zwrócili się przeciw schyzmatykom, t.j. przeciw Polakom greckiego wyznania. Ale s temi trudna walka; bo ludność greckiego wyznania była trzykroć niemal liczniejsza od ludności katolickiej. Rostropność nakazywała użyć tu sztuki machiawelskiej, a w téj byli Jezuici zawsze mistrzami. Robią więc plan. Należy się zacząć prozelictwo od greckiego duchowieństwa, dać pozyskanym Biskupom i kapłanom świetne włóści, obsypać ich bogactwem, i tym sposobem zachęcić innych do udania się za ich przykładem; należy się zrobić śród Greków potężne stronnictwo, lud ruski rozdziwić, zastosować do walki zasadę: *Divide et impera*, a rzecz uda się niezawodnie. Plan ten przedstawiono już z natury swej niecierpiącemu tolerancyi królowi, obiecano mu niebo za nawrócenie tylu milionów na łono jedynie prawdziwego kościoła i pozyskano go s ciałem i duszą na swą stronę.

Lud ruski, a szczególnie tak zwane kozactwo, zjednoczyło się dobrowolnie s Polską, wkrótce po nui naszej z Litwą. Pakta ugody polegały na zdaniu: Przystępujemy do Polaków, ale tylko, jako wolni do wolnych, i jako równi do równych. Polska zapewniła im od samego początku wolność i równość s sobą uróczyście, przyrzekła ich uważać za braci, i kozacy przelewali w jój obronie krew z ochotą. Zygmunt August porównał w r. 1563. szlachtę ruską ze szlachtą polską i nadal jój prawo do wysyłania swych posłów na nasze sejmy. W sześć lat później tenże sam monarcha potwierdził im dawniej zawarte s Polską układy, t. j. wolność i równość zupełną. Tak stały rzeczy, gdy Jezuici zrobili spisek przeciw poczciwej i walecznej Rusi, która była naszym puklerzem przeciw Tatarom i Turkom, w ogóle naszą ręką prawą.

Zygmunt III. pozyskawszy ku swym celom Michała Rachożę, metropolitę kijowskiego, wychowańca i lalkę

Jezuitów, wzywa w r. 1590. biskupów ruskich do Brześcia przed kommissyą złożoną z Jezuitów, oraz ich popleczników, i rozkazuje im podpisać unią s kościołem papieskim. Jezuici obiecują biskupom złote góry. Ośmiu biskupów przystąpiło do unii, inni protestowali. Nieposłusznych usunięto od urzędów i prześladowano. Kosiński Fedor, hetman kozacki powstał przeciw brzeskiej kommissyi, jako gwałcącej dawne prawa narodu ruskiego i zawarte s Polską układy. Kommissya zwabia go do Brześcia pod pozorem porozumienia się wzajemnego, i rozkazuje go zamurować żywcem, jako buntownika. Kozacy, dowiedziawszy się o tém, spieszą na obronę swego hetmana, zwyciężają wojsko polskie pod Piatką, zdobywają Brześć, ale hetmana zastali już bez życia. Hetman koronny, Zółkiewski, także narzędzie Jezuitów, bierze górę nad kozactwem, popiera unią orężem, niewoli lud ruski do przyjmowania wiary nienawistnej. Co gorsza, zabrania kozakom, wbrew wszelkim dawniejszym układom, wyboru nowego hetmana. Naturalna, iż kozacy niechcieli być posłuszni. Wysyłają do króla pólkownika Łobodę ze skargą. Ten mówił między innemi: że niezali się na Polaków, ale na Jezuitów i nędzne ich narzędzia, że Jezuici swemi intrygami zabijają ojczyznę, że z upadkiem Rusi Polska także upadnie. Król udał po jezuicku, że o niczém niewie, i obiecując kozactwu sprawiedliwość, odprawił ich posła. W krótcie potém wezwano kozactwo, żeby przysłało posłów do Warszawy, niby dla układu. Przybyło ich ośmiu, między innemi także Łoboda, i nowo obrany hetman Nalewajko. Ale w Warszawie, jak mówi kronika, wpakowano posłów kozackich natychmiast w loch podziemny, a po dwu dniach wyprowadzonym na plac kary oznajmiono, że śmierć poniosą, jako prześladowcey Chrystusa. Stracono ich haniebną śmiercią. Po czém zapadł wyrok od sejmu wskazujący cały lud ruski na chłopstwo polskie, i zabraniający mu wysyłać deputowanych na sejmy. Książ Konstanty Ostrogski i Królewicz Władysław wstawiają się za uciesnioną

Rusią do Zygmunta, ale daremnie. Wojna więc powstała, a wojna okropna, bo religijna. Tu z niej tylko rys jeden. Konięcpolski oblegał hetmana kozackiego Pawluka w miasteczku Borowicz. Stała ugoda, wedle której Pawluk zrzekł się hetmaństwa i pozyskał zezwolenie wrócenia do dóbr swoich bezpiecznego. Ale skoro Pawluk, mówi kronika, wyszedł z miasteczka, Polacy pojмали go wraz s towarzyszymi, jakoto: obożnym Gremiaczem, Assawulą Pobidaszem, Lietacką, Szkurajem i Putylką. Zaprowadzili wszystkich do Warszawy i srogą zamordowali śmiercią, skóry z nich zdarlszy. Ucięte im głowy rozesłali na postrach po ruskich ziemiach, hetmańską głowę wbito na pal w Czechrynie, a głowy jego towarzyszków w Niżynie, Baturynie, Humaniu i Czerkasach.“

Wojna trwała ciągle, w której długo Polacy górowali. To było powodem do następnych postanowień na Rusi. Wszystkie cerkwie, które upierały się przy dawnej wierze i niechciały przystąpić do unii, wydzierzawiono, rzecz niesłychana, żydom, a to w ten sposób, iż za każde nabożeństwo greckie wolno było arendarzowi, stosownie do wielkości gminy, wymagać od 1 — 5 talarów, za chrzest zaś, ślub, pogrzeb i t. p. od 1 — 4 tyńfów. Za pozwolenie Rusinom zostania przy wierze swych ojców kazano opłacać ogromny podatek i wydzierzawiono go także żydom. Ci niewpuszczali do miast i miasteczek nikogo, kto niemiał, jak pies, uwieszanej na szyi blaszki z napisem: Uniatą, bez opłacenia pewnej ilości pieniężnej. Później niebyli Jezuici nawet z uniatów kontenci i zmuszali ich do zupełnego przyjęcia rzymsko-katolickiej wiary. Unią zwali pogardliwie wiarą chłopów. — Tu wyznać potrzeba, że barbarzyństwo i tyrania Polaków przeszło wszelką miarę. Winniśmy ten piękny zaszczyt ojcóm Jezuitom. Już za Zygmunta III. okazały się nieszczęśliwe skutki tego fanatyzmu i tej niesprawiedliwości w bitwie pod Cecorą, w której Kozacy walczyli wprawdzie za nami

ale z musu, nie z ochoty, i z radością nas opuścili wśród boju.

Król Władysław IV. widział całe nieszczęście grożące Polsce s tej naszej „wojny trzydziestoletniej“ i przekładał sejmowi, aby miał dobro ojczyzny na względzie i zostawił kozaków przy ich wierze i swobodach, aby chciał być sprawiedliwym, i pokazał, że jest reprezentantem chrześcijańskiego ludu. Ale Prymas powstał przeciw królowi, że się ujmuje za schyzmą. O wielki Boże! Czemu nie rostrzaskales mózgowi Prymasa twym piorunem! Ale Ty dales ludziom i narodom wolną wolę, oraz pochodnię rozumu nicnadaremnie. Za przykładem Prymasa poszedł sejm cały. Stąd sławny list Władysława do hetmana Barabaszy, s którego umiał Chmielnicki doskonale korzystać. — Cóż więc dziwnego, że nastąpiło nieszczęsne panowanie Jana Kazimierza, że wojny z Rusią powstały najokropniejsze, że Chmielnicki wydarł ojczyźnie naszej wnętrzności i zadał w jej piersi raz śmiertelny, że kozacy łączyli się przeciw nam s Turkami i Tatarami, że poddali się w końcu Moskwie! Tak straciliśmy własnym nierozumem lud do nas przywiązany. Biliśmy się za wiarę w Papieża; przeciw komu? Przeciw ludowi własnemu, co wierzył w Chrystusa! Biliśmy się za wiarę w Papieża, za Sobór trydencki, za Jezuitów, a kopaliśmy ojczyźnie naszej dół grobowy! Gdzie rozum? Jezuitci wypiekli, wyszrubowali go z głów polskich aż do dna! Jeżeli pragnęliśmy nawrócić kozactwo do rzymskiej wiary; trzeba było wystąpić przeciw niemu z wyższością naszej oświaty, ale nie z nikczemnością. Oświatą powstał i roszszerzył się protestantyzm; oświatą zwyciężyliby Ruś i Jezuitci. Ale to byłoby naśladowaniem Lutra, zacząłm rzeczęą niegodną najzaciętszych jego nieprzyjaciół!

Zaledwie skończyła się pełna sromu i nieszczęśliwa religijna wojna s kozakami, rozpoczął się bój ze Szwedami. Jan Kaźmierz, jako syn Zygmunta Wazy, nosił tytuł i insygnia króla szwedzkiego. Z nim powaśnił

się Radziejowski, jeden z polskich magnatów, poprzysiągł zemstę, udał się do Sztokolmu, przedstawiał królowi szwedzkiemu niemoc Polski po wojnie i utracie kozaków, nalegał na niego do wtargnięcia w ojczyznę naszą klęskami skolataną, i obiecywał pomoc ze strony ucisnionych srożej niż po pogańsku dyssydentów. Złym on był Polakiem, ale wiernie kraj nasz zmalował. Karól Gustaw wymaga od Jana Kaźmierza wyrzeczenia się praw do korony szwedzkiej. Cesarz rzymski, widząc w Karolu rycerza palającego, jak Gustaw Adolf, żądzą bohaterskiej chwały, lękając się, aby do Niemiec niewkroczył i nieprzeszkodził mu do utwierdzenia swęj władzy, wedle nowego stanu rzeczy, który wywołała reformacya, pragnąc więc go Polską zatrudnić, namawia Rzeczpospolitę naszą do wojny z nim i przyrzeka swą pomoc. Jezuici, chciwi zawsze krwi kacerskiej, popierają życzenie cesarza wszystkimi siłami. Jan Kaźmierz odrzuca tedy żądanie króla szwedzkiego. Karól Gustaw wtargnął r. 1655. do Wielkopolski, a popierany od Radziejowskiego i mnogich jego stronników, zdobywa Warszawę i niemal kraj cały. W tymże czasie uderza i Moskwa na Polskę, zabiera bez oporu Smoleńsk, Wilno, postępuje pod Lwów. Jan Kaźmierz pobity i opuszczony ucieka do Szląska, prosi cesarza o przyrzeczoną pomoc. Ten wymaga korony polskiej na przyszłość, natychmiast zaś żup solnych w Wieliczce. Tylko pod takimi warunkami chce skłonić się do podania swęj ręki naszemu krajowi. Szczęściem Częstochowa wstrzymuje Szwedów. Powstaje konfederacya w Tysszowcu. Czarniecki bije Szwedów i odzyskuje Warszawę. Ale Karól Gustaw ofiaruje Wielką Polskę elektorowi brandenburgskiemu, małą Polskę Jerzemu Rakoczemu, a Litwę Januszowi Radziwiłłowi, i otrzymuje od swych nowych sprzymierzeńców potężne posiłki. Janusz Radziwiłł był Polakiem i stał na czele kalwinów litewskich. Złączenie się jego ze Szwedami biorą mu za Złe, ale, na Boga, kto zna wszystkie te okropności, któremi kalwinów litewskich trapią, inaczej

sądzić musi. Tonący chwytą się brzytwy. Ci winni, co Janusza i dyssydentów do takiego kroku zniewolili! Czarniecki pobity; Warszawa znowu stracona. Byłaby Polska już teraz upadła, gdyby się nad nią uieulitował król duński. Ten zagroziwszy Szwecyi, zmusił Karola Gustawa do opuszczenia Polski, krwią własną zbroczonęj i w popiołach miast swych leżącęj. Zawarto wreszcie pokój w Oliwie r. 1660. Jan Kaźmierz wyrzekł się praw do korony szwedzkiej, wyzwolił dawniejszego holdownika swego elektora brandenburgskiego na zupełną od Polski niepodległość, a rzeczpospolita straciła Inflanty. I z jakiegoż powodu te straty? Oto, aby cesarz rzymski mógł swobodnie roszszerzyć w Niemczech swą władzę i później przeciw nam oręż swój obrócić! Biada temu, kto jest wołem! Ten dla innych pracować, a nawet krew swą wylewać musi! Jezuici wydarli oczy Polsce, wiedli więc ją potem za nos, jak chcieli!

Węgry niemogąc ścierpieć swojego jarzma, powstali pod przewodem Hrabiego Tekeli. Turcyja niesie pomoc węgierskim patryotom, zwycięża wszędzie, wreszcie Wiedeń oblega. Cesarz błaga Sobieskiego o pomoc. Teraz był czas pomysleć o owém wymaganiu Wieliczki w czasie wojny ze Swedami i zażądać od Cesarza np. powrotu utraconego niegdyś Szląska, odplacić wet za wet, myśleć o korzyściach dla własnej ojczyzny. Ale któż w Polsce był dyplomatą? Jezuici krzyknęli: Do broni Polacy, bo idzie o wiarę Świętą! „Potrzeba było, mówi Michał Kubrakiewicz, albo się wyrzec wiary w Papieża i niebyć mu posłusznym, albo prowadzić wojnę przeciw Turkom w brew polityce krajowej. Wiara przeważyła interes ojczyzny; szlachta nasza arcykatolicka pobiła Turków, uratowała Wiedeń, ale wykopała grób dla Polski. Po tej przegranej bitwie Porta Otomańska zaczęła się ku upadkowi chylić i musiała r. 1699. zawrzeć niekorzystny dla siebie traktat Karłowicki; cesarz zaś nielekając się już żadnej przeszkody ze strony Porty, zawojował Węgry na nowo, obrócił

się przeciw Polsce i bez żadnej bitwy zajął jej część najpiękniejszą. Jezuityzm był grobem dla naszej ojczyzny. Rzym i Wiedeń wystawiły pomnik Sobieskiemu na mogile Polski.“ — Mimo całej nierostropności i niepolityki naszej przy obronie Wiednia, czyn Sobieskiego jest przecież wielki i poetycznie piękny. Był to już nasz ostatni! Tak zabłyska lampa świetnie raz jeszcze, nim zupełnie zgaśnie.

August II. lekceważąc młodość nowego króla Szwedzkiego Karola 12, wiąże się z Rosyją i Danią, zajmuje ze swemi Saxonczykami utracone dawniej Inflanty. Nierozważył, co uczynił; zapomniał, że już Polska była bezsilna, przedsięwziął wreszcie ten krok bez jej wiedzy i zezwolenia. Karól 12 rozbija naprzód Duńczyków, a później Sasów, zdobywa Warszawę i całą Rzeczpospolitą, składa Augusta s tronu, robi królem Leszczyńskiego. Wszystko to stało się nagle, jakby piorun uderzył i tyle śladów po sobie zostawił. Teraz ciągnie Karol przeciw Rosyji. Ta miała już Piotra Wo. Bitwa pod Poltawą zniszczyła wszystkie plany Karóla, wypędziła Leszczyńskiego, przywróciła na tron Augusta, pokazała Europie niemoc naszą, zrobiła Rosyją na miejsce Polski królową Słowiańszczyzny, otworzyła jej bramy do naszego kraju. Odtąd zaczęła się Rosya mięszać w polskie sprawy i pomiarkowała w net, s kim ma do czynienia.

Nawet Konfederacya barska niebiła się za ojczyznę, ale dla interesów Cesarza Józefa. Ona wywalczyła Austrii Galicyą.

Ale po co te smutne wspomnienia? Cóż ze wszystkich tych wojen wynika? Oto smutna i bolesna prawda, całą nowożytną historją naszą potwierdzić się dająca, że fanatyzm religijny, Jezuityzm, niezważanie na skutki z uczynionych kroków, niemyslenie o przyszłości, brak zupełny dyplomacyi, niedostatek światła, oczywisty nierozum prowadziły ojców naszych za rękę, aż ojczyznę zabili, że szli-my w tył, gdy wszystko około nas postępowało na-

przód, że ciągle i na nasze nieszczęście byliśmy cudzą machiną. O Hozyuszu, Hozyuszu! Dzieło to twoje! Tyś zrobił ojczyznę naszą wstecznym rakiem; tyś wypalił jej oczy! Kubrakiewicz mówi: „Polska, która była rodzajem Rzeczypospolitej i dla tego potrzebowała ludzi światłych, powinna była pomysleć o reformie religii papieskiej, której przy końcu średnich wieków główną zasadą ciemnota, przytępienie rozumu. Polacy tego niepojęli i dla tego upadli!“ — Jezuici sterowali kościołem polskim i byli nieprzyjaciółmi światła. Byłże więc u nas kościół Chrystusow? Nie, bo pismo święte mówi: „Ktokolwiek działa źle, nienawidzi światła i nie zbliża się doń, bojąc się, aby jego działania nie były potępione. Lecz ten, który czyni to, co prawda każe, przybliża się do światła, aby były jawne uczynki jego, iż w Bogu są uczynione.“ (Ew. S. Łuk. VIII. 17. S. Jana III. 20, 21) Chrystus przestrzega: „Nie bójcie się tych, co zabijają ciało, a niemogą zabić duszy, ale lękajcie się bardziej tego, który może i ciało i duszę pograżyć w ciemności.“ (Ew. S. Mat. X. 28.). O Polsko, czemuś nieczytała pisma Świętego? Poznałabyś pierwej Jezuitów, nim oni w ciemności pograżyli twe ciało i twą duszę! I czyliż Jezuici niekochali naszej ojczyzny? O, kochali ją, bo byli polakami! Ale któryż teolog rzymski umie odróżniać religią od kościoła, rzeczy niebieskie od rzeczy papieskich, ducha chrześcijańskiego od ducha watykańskiego? Wszakże i dziś jeszcze przekonać się o tém możem, na patryotyczném naszym kapłaństwie. Mięszano tedy pojęcia, i walcząc za Papieża, sądzono, iż walczą za Boga, a témsamém i za ojczyznę. — Nasi przodkowie bili się ciągle za wiarę, nawet żołnierstwo nazwali wiarą. Piękna to być musiała ta wiara, która złośliwie niewinną krew Dyssydentów i Dyzzunitów, kraj pograżyła w ciemnościach, a w końcu zamordowała. O niebyła to wiara światłości, wiara miłości bliźniego, niebyła to wiara chrześcijańska! — Potrójny rozbiór Polski jest taką dla nas boleścią, że słaby człowiek wykrzyknie: „Nicma Boga na wysokim niebie!“ Jest



Bóg, ale ukarał nas za Kalwinów i Kozaków, za dawną nietolerancją i swywołę. On posłał nas do surowej szkoły i wskazał na różgi, abysmy się raz nauczyli rozumu! — Straciliśmy kozactwo fanatyzmem i niesprawiedliwością. O jakżeby nam się było w czasie wojen Szwedzkich i później przydało! Można powiedzieć, że owo zgromadzenie w Brześciu, co zamurowało Fedora Kosińskiego, uderzyło sztyłem w sam środek serca naszej ojczyzny. Papież kazał nam złamać najświętsze przysięgi, nastąpiła klęska pod Warną. Jezuita skłonili nas do zgwałcenia traktatów z Rusią, do tyranii nad ludem, co krew za nas przelewał, i nastąpiła śmierć Polski. Bóg jest sprawiedliwy, ale czyliż przodkowie nasi, co gwałcili przysięgi i uroczyście pakta, byli do bremini chrześcianinami. Papież dał królom polskim wprawdzie, za czynione sobie ze ślepem posłuszeństwem posługi tytuł: orthodoxus. Cóż s tego jednakże, kiedy ojczyzna dorabiając się tego zaszczytu, skonać musiała! Czyliż Zbawiciel nasz także przyzna polakom ten tytuł papieski?

Widzieliśmy mądrość nawoczesnej Polski w jej czynnościach wojennych. Równaż mądrość pokazuje się i w działaniach jej pokoju. Mieliśmy najgorszą, naj-anarchicznniejszą, najśmieszniejszą w świecie konstytucją, polegającą na Konfederacyach, Elekeyach królów, na paktach konwentach które coraz bardziej zabijały władzę monarszą, na wicherzeniu szlacheckim, na arystokracji, na liberum veto, słowem na tak zwanej złotej wolności, t. j. na nierządzie. Nasi Panowie byli wszystkim, i trząsali wedle swej woli ojczyzny losem. Im król i duchowieństwo pochlebiać musieli. W Polsce był król marą, cieniem, czczą nazwą, a natomiast panowało stotysięcy małych królików. Drobną szlachta była ich narzędziem, chociaż Statuta z r. 1638 warują aequalitatem nobilitatis, chociaż mieliśmy przysłowie: Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie. Stan średni nieznan; chłopstwo. w najsmrotniejszej niewoli.

Jedynie szlachta ma obywatelstwo, ma wszystkie przywileje, władzę niczém prawie nieokreślona. „Szlachta polska, mówi Dziennik narodowy z r. 1841, wydawany w Paryżu, uiedowiodła nigdy wielkiego politycznego rozumu, ale dowiodła wielkiego instyktu własnej konserwacyi. Ogarnąwszy wyłącznie wszelkie korzyści społeczeństwa, jak najpilniej przestrzegala równości, jedynie dla tego, żeby się z jej łona nikt taki niewyniosł, któryby, jak się to gdzie indziej zdarzało, powodowany ambicyą, fortuną lub ludzkością i rozumen, podał rękę ludowi, i z nim się złotym przywilejem podzielił. Równość więc szlachecka była najniebezpieczniejszym wymysłem, najzgubniejszym zamachem na wolność i szczęście narodu, zgubniejszym nawet, niż gdzieindziej nierówność; bo snadno jest rachować na upamiętanie się, spaniałość, braterskość w pojedynczych kasty członkach, ale długo trzeba czekać na upamiętanie się spaniałość i braterskość całej, samejże kasty. I dlatego to podobno obok równości najdlużej się u nas przechowała nierówność, najdlużej pozostala w niewoli najliczniejsza klasa narodu. — Gdybyć jeszcze równość, przynajmniej między szlachtą, była czém więcej, niż czczem słowem; ale któż niewie, jak haniebném szlachta niższa była narzędziem magnatów, pomimo zawarowanej równosci! Cechowałyż ją w epoce anarchii jakie osobliwsze przymioty spartańskie, lub demokratyczne? Nie, miała tezsame przesady, nałogi i wady, co wszystkie na swiecie szlachty s feudalnej epoki, miała, mówi Konarski, chciwość, apetyt niepomiarkowany i nienasycony lask, honorów lub dobrodziejstw, odznaczała się rąk równych całowaniem, nóg ściskaniem, biciem o ziemię czołem, celowała ambicyą, co już węch i smak straciła. W epoce, kiedy szlachta najmocniej chorowała na równość, za Jana Kazimierza, marszałek Lubomirski miał proces ze skarbem o jakoweś żupy solne. Instygator koronny, wnoszący sprawę, wymówił się przypadkiem, że jest równym Lubomirskiemu. Na te słowa Lubomirski tak się uniosł gniewem, że publicznie imstygatora kijem w twarz ude-

rzył, a orszak jego byłby instygatora rossiekał, gdyby go był sam Lubomirski nie był wstrzymał. Któż to byłow Lubomirski? Oto najzawołany czciiciel wolności i równości, co wiódł krwawą wojnę s królem, żeby mu nie dopuścić mianowania za życia następcy tronu gasnącej ojczyźnie. Któżto składał ów orszak? Oto drobna szlachta, niby równa swojemu Panu, ale gotowa na jego skinienie drugiraz rossiekać instygatora, gdyby, nauczony świeżem, bolesném i własnem doświadczeniem odważył się zaprzeczyć, że szlachcie na zagrodzie, równa się Wojewodzie. Oto jest próbka równości szlacheckiej.“ — Czyliż to niedowodzi, jak u nas nawet między równą szlachtą, pojmowano prawo osobistości, na której ludzkość nowoczesna stóić? Magnaci polscy byli przeto sternikami ojczystego okrętu. I byliż do tego usposobieni? Uchowaj Boże! Ani wyobrażenia niemieli o polityce, o dyplomacyi, o stanie europejskich narodów, o duchu czasu, o ekonomii politycznej Ciemno było w ich głowach, jak w rogu, ale zato ambicya niesłychana i miłość prywaty. Ich charakterem: łatwowierność, niepolityczność, otwartość względem dworów sąsiednich i Jezuitów, a chytrość, nieludzkość i podejrzliwość względem ludu; ubieganie się na wysięgi o łaski europejskich mocarzów, a ścieśnianie władzy własnego króla; szukanie u Papieża hrabiowskich tytułów za gorliwość w rzymsko katolickiej wierze, a deptanie najzuchwalsze i zupełnie niechrześcijańskie praw człowieczeństwa w Dyssydencie, Dyzunicie i kmieciu. Galanterya względem obcych dworów szła tak daleko, że Stanisław Poniatowski, który, zostawszy nawet królem, narowów polskiego Panka niestracił, że więc Panek ten ukoronowany, wbrew woli Sejmu i znikczemném jego podejściem, odstąpił Austryi Wieliczki, chcąc jej dowiedsz swej kawalerskiej grzeczności. — Panowie nasi jeździli za granicę i rossypywali złoto, krwią i potem wieśniaczego ludu zgromadzone, a uciskali lud ten pracowity, najgłówniejszą ojczyzny potęgę. Gdyby sławna konstytucya 3 Maja zapewniła była chłopkom własność i zabezpieczyła im prawa człowieczeństwa, gdyby

przypuściła ich do swobód obywatelskich; innego kształtu i wypadku nabrałoby powstanie narodowe pod Kościuszką. Ale o rzeczach takich panowie nasi samolubni ani marzyli. Nawet za ostatniej walki o niepodległość, która w r. 1830 się zaczęła, Sejm nasz nie oświadczył dobitnie i głośno, że przynajmniej myśli o oswohobdzeniu ludu, niedowiodł Europie, że przestaliśmy być Azyatami, zaczynamy cenić czlowieczęństwo! — Słowem, aż do dni ostatnich mieli panowie nasi wszystkie wady narodów nowszej Europy, ale niemieli żadnej ich entoy, niemieli ich światła. Jako Slepych, powiedziano na krawędź przepaści i strącono bez najmniejszego trudu.

Jan Zamojski silnym swym wpływem i słodko brzmiącą frazą: że każdy, kto broni ojczyzny, ma prawo i do wyboru króla, jako też do obrad publicznych, przypuściwszy mnogie tysiące drobnej a głupiej szlachty do sejmowego głosowania, popełnił błąd wielki, i pchnął, równie jak Hozynusz, w serce ogólnej matki naszej zabójczym sztyletem. Szlachta drobna była ciągle średniowiecznym rycerstwem, t. j. żołnierstwem. Żołnierz dobry do boju, ale nie do rady. Jego trzeba trzymać w karności, nie zaś, puściwszy go na samowolność, rozpuszczać mu cugle! Co za nierozum, dać udział takiej czerni, która nazywała każdego cudzoziemca Moskałem lub Niemcem, która niemiała wyobrażenia o niczem na świecie, wyjąwszy o karczemnych burdach, w obradach dotyczących się losu ojczyzny! Nie musiały na tej drodze urodzić się owe sejmy burzliwe, i krwawe, co są dotąd Europy szyderstwem i przysłowiem? Przypuszczenie drobnej szlachty do obrad było tém niedorzeczniejsze, że Konstytucya nasza, stokroć jeszcze niedorzeczniejsza, stanowiła w wotowaniu nie większość głosów, ale jednogłdność, oraz każdemu dozwalała liberum veto. Czyliż jest podobieństwem wymagać jednogłdności od kilkakroć stotysięcznej zgrai? Cóż stąd wyni-

kło? Oto Panowie musieli zakupywać tę jednogodność pieczonemi wolami i beczkami gorzały. To wydarło narodowi sąd własny, i zrobiło go cudzem cchem; to szlachtę rospilo; to było duchem Świętym, który, wedle Mickiewicza, miał trzodą sejmującą kierować! Ale niedość na tém. Panowie chcąc zyskać stronników, musieli się starać o pieniądze, a gdy ich niemieli, brali je od obcych dworów, i dla ambicyi otrzymania reju w Polsce, stawali się zdrajcami ojczyzny. Ze każdy szlachcic miał prawo krzyknąć: niepozwalam; jakże łatwo było nieprzyjaciółom kraju i wicherzycielom, zerwać sejm, choćby i najrozumnieszy? Ze Panów naszych było mnóstwo, a każdy z nich miał swe plany i zamiary, chciał być najpierwszym, spodziewał się korony; dziwnaź więc, że Polskę rozdzierały ustawiczne stronnictwa, że zgody nigdy niebyło, że anarchia wszystko ogarnęła? Były to rzeczy zupełnie naturalne, i wiodły kraj do hańbiącego nas na wieki przysłowia: Polska stoi nierządem! W takim stanie rzeczy musiały zniknąć staropolskie obyczaje, rodziło się przekupstwo, mnożyli się zdrajcy ojczyzny. Jeznici i mocarze sąsiedni znaleźli szerokie pole do swych intryg i fakcyi. Zepsucie też Panów i szlachty doszło do tak wysokiego stopnia, że nawet sama Katarzyna urągała ze sprzedajności Polaków. Kiedy Ogiński podziwiał kosztowny jej naszyjnik, rzekła ta monarchini: „Nieprawdaż, będąc miała za co zrobić królem polskim każdego, kto mi się podoba.“ O hańba ojcom naszym! — Jeżeli już niepodobieństwem było w czasach ostatnich bez fakcyi przywieść sejm do jednogodności; jeżeli już sejmy nasze były tak obrzydliwe; cóż dopiero mówić o naszych konfederacyach, które powstając, znosiły uchwały jednogodności sejmu i uświęcały rokosz? Chaos polityczny stawał się u nas coraz większy; wszystko się rozwiązywało! Polska runęła, bo i cała natura w podobnych okolicznościach rosprysłaby się w nicestwo. Niechże więc kto zaprzeczy, że dzia-

dowie nasi niemieli rozumu! — Choroba na stronnictwa i na liberum veto nieopuściła krwi polskiej, aż dotąd. Emigracya znajduje się w ciągłych stronnictwach i każdy niemal z ziomków naszych mniema, że koniecznie należeć potrzeba mu do jakiej partyi. Tak mało rozwikłała się u nas jeszcze jednostkowa sobistość, czyli pojedynczość, na której czas dzisiejszy stoi; tak mało znaczy u nas wielki honor: posiadać własną głowę, mieć własne zdanie i przekonanie. Ze liberum veto w krwi naszej płynie, pokazuje się to ciągle na niedowarzonych śmiałkach, co bez dostatecznych powodów podnoszą swą rękę, i swój język złośliwy w pismach peryodycznych przeciw wszelkiej zasłudze i wyższości. Dość u nas zaczynać się wsławiać, aby zostać okrzyczanym za niedobrego Polaka, aby doznać oszczerstwa! Można mieć własne uczucie i zdanie, a przecież oddać zasłudze wraz z głosem powszechnym sprawiedliwość.

Polska nowoczesna stanęła w zupełnym przeciwieństwie z Europą nowoczesną. Wszędzie ustawała potęga papieska i władza hierarchii, u nas zaś podnosiła się z zaprowadzeniem Jezuitów. Wszędzie rosła jak na drożdżach oświata, a u nas ciemnota. Wszędzie rozwijała się literatura narodowa, u nas zaczęła szerzej panować łacina, która rozwiązywała się zwolna w tak zwane makaronizmy. Dopiero za Stanisława Augusta pokazuje się znowu literatura narodowa. Wszędzie tryumfuje władza monarsza, u nas słabnie i umiera; wszędzie zaprowadzają stałe wojska, u nas powstają Konfederacye i pospolite ruszenia; w Niemczech, w Danii zuoszą tron elekcyjny, a stanowią dziedziczny, u nas dzieje się odwrotnie; wszędzie upokarzają możnych Wazalów, u nas rozwija się najabsolutniejsza arystokracya; wszędzie niknie stan rycerski, nasza szlachta idzie do góry; wszędzie nastaje porządek i bezpieczeństwo, u nas występują na

scenę najazdy, prywatne małe wojny, anarchia; wszędzie kwitnie przemysł, handel, postęp, pomysłowość, u nas zaś nikt o tym ani pomyślał; wszędzie nadają chłopstwu własność, u nas stan kmiecia staje się coraz nieznośniejszy, wszystkie państwa pomnażają swą potęgą i świetnością, nasza Polska wpada w niemoc i nędzę; wszystkie państwa po traktacie westfalskim uznają protestantów, i wiarę ich stawiają na równi s katolicką, Polacy zaś wołając: Bij, zabijaj psa kalwina, kąpią się w krwi Dyssydentów, odgrywają tragedję toruńską; wszystkie państwa powiększają swe granice, nasza Polska traci prowincyą po prowincyi, staje się wreszcie sąsiadów lupem. Obrazu tego sam czytelnik dokończyć już potrafi.

Jak Europa szła naprzód, tak Polska w tył; dla tego im później, tym więcej u nas podobieństwa do średnich wieków. Pod tym względem dajemy tu niektóre rysy. Władza monarsza, zajęta walką z magnatami i duchowieństwem, które s Prymasem, zaczęm z najmożniejszym panem trzymać zwykło, jest s początku bardzo mała, później zerem, wreszcie niczem. Prymas był zastępcą Papieża, machiną rzymskiego legata i Jezuitów. Klasztorów i mnichów bez liku. Krzyże i posągi Świętych po wszystkich drogach. Cała postać zewnętrzna Polski tchnie średnio-wiecznym fanatyzmem. Magnaci są w najściślejszém słowa znaczeniu niepodlegli. Oni małpują monarchów, otaczają się przepychem azyatyckim, wystawiają tron, i siedząc na nim, dają audyencye, nieraz nawet uboższym krewnym. W najgwałtowniejszój potrzebie do nich się nieprzedrzesz, lecz czekać musisz godzin parę, nim wszystkie poczty służebne Cię zameldują, i Pan lub Pani, jeżeli ton wielki niestoi już na zawadzie, przypuścić Cię przed siebie dozwoli. Oni trzymają swe nadworne wojska, i jeśli im się podoba, lub żartować raczą, każą Ci sygnąć dwieście nahajów, i musisz być kontent, bo względem nich milczy polska Temida. Otaczają się towarzyszymi, i giermkami, któremi

jest zwykle drobniejsza szlachta, a żony ich mają całe orszaki honorowych panien. Niejeden z nich, niepotrzebując na nic w świecie mieć względu, jest dziwakiem, lub oryginałem, człowiekiem kaprysu, do którego ledwie, że coś podobnego znajdziesz w całej historyi. Nie sąż to obrazy średniowiecznych duków, komptów i margrabiów? Co więcej, są to odbicia hellenickich królików s czasów barbarzyńskich, których opisuje Homer, ale zepsute, i oprawione w złote ramy gotyckie. Cześć dla kobiety rośnie. Pani Wojewodzina lub dorosła jej córka, do średniowiecznej damy podobna, kieruje całém towarzystwem, szczególniejszą męską młodzieżą. Na jej spojrzenie lub skinienie rodzą się pojedynki. To tyranka Marta, spuszczaająca między lwy i tygrysy swą rękawiczkę, roszkująca rycerzowi, aby ją teraz podał. Zajazdy i wojny między możnemi familiami stają się coraz częstsze. W tych utarczkach zabija nieraz brat brata, lub ojciec syna; wydarza się wiele scen tragiczno i romantyczno-komicznych, bo dwaj króliki są sąsiadami i ściągnęli swe zastępy s sąsiedzkich zaścianek, lub własnych włości. Wszędzie brak porządku i bezpieczeństwa; co krok, to nowego rodzaju pańska swywola. Cudzoziemiec cały kraj zwędruje, i nikt go niezapyta się o paszport. Żydzi się gnieźdzą, przemieniają każde miasteczko w nową Jerozolimę, drą chłopów, pożyczają panom pieniądze na wielkie procenta. Cała Polska jest karczmą. Pan i panek, jak niegdyś rycerz, poluje i robi oblawy, tretuje zboża swym chłopkom, krzywdzi nawet chudego brata szlachetkę, córkę mu uwodzi à la Don Juan. Sprawiedliwości nieznajdziesz ani z latarnią Dyogenesa. Wielki pan wykrada córkę mniejszego pana, bierze z nią ślub za indulgenatem, i to rzecz naturalna, wedle wyroku palestry. Chudy pacholek czyni tożsamo. Można rodzina wykradzionej dziewicy pozywa go do sądu, i biedak wskazany na śmierć zostaje. Woźny przynoszący pozwę do Pana, kryje się w konopiach lub chruściaku, bo inaczej batami by go



zabito. Prawo pięści jest najdzielniejszym prawem. Im bliżej upadku Polski, tém więcej poetyczności średniowiecznej. Konfederacya barska, to utarczki s Saracenami na ziemi świętej! Kaźmierz Puławski, Zaremba, Mornowski, co to za poetyczne charaktery! Prawdziwie godne, żeby się nimi zajął jaki Tasso polski. Wojna s Kozakami i ze Szwedami, przypomina hiszpańskie gonitwy z Maurami i walkę Europy przeciw Normanom. Są to czasy romantycznój poezyi, przecież bodajbyśmy ich nigdy nieznali! Lepszy, zbawienniejszy dla nas byłby europejski porządek, stokroć godniejszą do życzenia prozaiczna oświata i dzielność zachodu! Ciemnota coraz grubsza zalega wszystkie głowy. Magnatom naszym niedziwiliby się już posłowie Henryka Walezyusza, bo takiemiż są nieukami, jakiemi niegdys byli europejscy rycerze. Posłowie sejmowi nierozumieją nawet nędznej gazety Warszawskiej. Wybicki, który był jednym ze zdolniejszych ludzi swojego czasu, będąc posłem sejmowym, uczy się dopiero, jak sam wyznaje, choć dawniej był w jezuickich szkołach i palestrze, jeografii! Cała Polska tchnie fanatyzmem, a tém czasém niewydaje ani jednego teologa z imieniem. O filozofii ani slychu. Tylko w Krakowie czasami gwarzą stronnicy Arystotelesa s Tomistami. Istna Scholastyka! O religii pojęcia skręcone. Przesąd zajmuje miejsce światła, jest przedmiotem wiary! — Mogłaż więc Europa, stająca się codziem oświecenszą, mieć przy takich okolicznościach dla Polski jakikolwiek szacunek? Żadnego też wpływu niewywieraliśmy na obce kraje i rządy. Zawarto traktat westfalski, a Polska, choć wówczas była jeszcze pierwszego rzędu mocarstwem, i pełno miała na łonie swém Dyssydentów, niemiała w nim najmniejszego udziału. Ale bo i któż miał ją wezwać? Ona była za papieską w oczach protestantów, a mocarstwa katolickie niewiedziały, do kogo się udać. Król nasz niemógł nic zrobić bez sejmu, a sejm, jako stotyśięczno-języczna hydra, niegodzien był, aby

mu rzeczy dyplomatyczne powierzano. Odtąd zawierano i zrywano wojenne traktaty bez najmniejszego względu na Polskę, tak, jakby jęj w Europie nie było! Nawet Sultán turecki niewidzi potrzeby trzymania posła w Warszawie. Posłowie naszych sąsiadów rządzą despotycznie, są potężniejsi od wszystkich magnatów. Posel rosyjski pod bokiem króla naszego porywa Biskupa i innych senatorów swemu dworowi nieprzychylnych i każe ich beskarnie wywieść s kraju! Jeżeli działaliśmy na zewnątrz, to tyle jedynie, że nieszczęściami naszymi daliśmy światu przestrogę, jak ciężko Bóg karze ludy za ich nierozum!

Ojcowie nasi nie mieli przeświadczenia o własnym stanie, nieznali samych siebie. Znali ich za to monarchowie sąsiedni doskonale i umieli s tego korzystać. Znali ich także i odleglejszych narodów pisarze. Na dowód tego kilka przytoczeń. Mabył mówi: „Rozmawiałem z najznakomitszemi Polakami, których mi przedstawiono, jako ludzi stanu. Znalazłem ich tak ciemnych i przesądnych, tak uprzedzonych i zepsutych, tak ubiegających się na wyścigi o względy Austrii, Rosyi i Prus, że niema już ratunku dla Polski. Głupota tego narodu powszechna, i jego niezdolność do myślenia leży poczęści w zlej konstytucyi, poczęści zaś w niesłychaném pijaństwie. Przybywszy do Polski, sądziłem, że jestem w Tataryi. Co za drogi, co za wsie, co za nędza! Szlachcie polski rozprawia wiele i ma język bardzo płynny, ale to czeza gadanina. Lecz to dosyć na Polskę, gdzie nikt nieumie ocenić wartości rozumowania, gdzie, skoro gadanina nieskutkuje, pragną Cię przekonać karabelą.“ — J. H. Bernardin de St. Pierre mówi: „Niema nigdzie okazalszej Arystokracji, jak w Polsce, ale też równie niema nigdzie gorszych obywateli. Nędza stanu wiejskiego przechodzi wszelkie opisanie. Cały rok pracuje tu chłopstwo na swoich barbarzyńskich Panów, mających nad niem prawo życia i śmierci. Los drobnej szlachty niewiele jest szczęśliwszy. Aby ją przekonać

i pozyskać, trzeba ją zalać gorzałą. Tak przepijają tu bezczelnie swą wolność i swe zdanie.“ — Wolter mówi: „Wieśniacy w Polsce są niewolnikami, a szlachta królami. Gdyby Konfederaci polscy znali cokolwiek loiki, nieburzyliby kraju własnego i niebroczyliby w krwi swych braci, ale posłuchaliby głosu Leszczyńskiego, swego króla filozofa, który im nadaremnie dał wyborne przykłady nauki, rostopności i umiarkowania. Polska miałaby trzykroć więcej mieszkańców i bogactwa, gdyby chłop nie był niewolnikiem, gdyby był posiadaczem ziemi.“ — Russo mówi: „Polacy! Bądźcie przede wszystkim ludźmi! Wtenczas będziecie szczęśliwi i wolni. Ale niepoehlebiajcie sobie dostąpić tego stanu błogości, dopóki trzymacie najpracowitszych braci waszych w sromotnych kajdanach.“ — Tak sądzili o nas Francuzi. Powyższe wyjątki są tłumaczenia Kubrakiewicza, z małemi odmianami naszymi. Teraz choć jeden przykład germańskiego sądu. *Conversations-Lexicon*, który znajduje się w ręku każdego prawie Niemca, taką daje o nas wiadomość: „Polska jest krajem i narodem od tysiąca lat niemal li z nieszczęść swych zasługującym na niejaką uwagę. Ona stanowi najrozleglejszą równinę w Europie, na której mieszka 12. milionów niewolników, jęczących pod jarzmem 100. tysięcy drobnych tyranów. Harap szlachcica jest tu duszą gospodarstwa narodowego. Wszelką czynność przemysłowego ducha zabija tu Żyd swą gorzałą, bo chłop niewolnik ma, jak naturalna, swém przysłowiem. Co wypilem, to jedynie moje. Polska była krajem najnieznośniejszym sprzeczności, a stada wilków i innych drapieżnych zwierząt najmniejszém jej nieszczęściem: Stało tu drzewo wolności, ale bez korzeni, i dla tego obalił je pierwszy lepszy wiatr silniejszy. Porządek, prawo i swoboda obywatelska niezdolały tu nigdy zakwitnąć, bo polityczny besksztalt państwa polegał na zdaniu: Tylko szlachcic jest obywatelem. Dzięki, barbarzyńskiej Arystokracji, która, urągając się władzy od

siebie samój wybranego króla, wszystkiem rządziła, cel bytu narodowego niebył nigdy wiadomy.“

Polacy! Niechaj was nieobrażają te zdania cudzoziemców, bo są po większej części sprawiedliwe. Czyliż weźmiecie za złe rodakowi, który wam w najszczęśliwszej myśli i w najlepszej chęci to na pamięć przywodzi? Wreszcie mówić prawdę obowiązkiem jest dziejopisarza, którym tu zostać na chwilę musieliśmy. Słuchajcie, czego sławny Rotek naucza: „Historja niemoże być służebnicą ani kościelnego, ani politycznego panującego dziś systemu; niepowinna schlebiać przesądom, lub próżności narodów. Ona woli milczyć, niż kłamać. S tego powodu siada, niestety, nieraz prawda dopiero na grobie Papięzów i Królów, na rozwalinach zagasłej religii i polityki. Wszelakoż będzie miał czas każdy, nawet dzisiejszy swą prawdziwą historjā. Jeżeli jęj w Europie pisać niedozwolā, napiszā jā Amerykanie.“ — Nasi dziadowie zarębaliby tego, któby się odważył prawdę im powiedzieć, lub podać do czytania, stąd cudzoziemcy napisali jā dla przyszłości. Czyliż my mamy być pod tym względem do ojców naszych podobni? Uchowaj Boże! Dziś wyznać gołą prawdę, nawet przed cudzoziemcem, jest nam zaszczytem, bo mu dowiedzimy, iż weszliśmy sami w siebie, żałujemy za stare grzechy i obiecujem poprawę, że więc godni jesteśmy losu lepszego. Spowiadać się zaś samym przed sobą nawzajem, jest zgola obowiązkiem, bo powinniśmy poznać i obrzydzić sobie zakorzenione wady w krwi naszej, abyśmy ich niepełniali na przyszłość. Już téż, dzięki Niebu, różnimy się dziś bardzo od ojców. Rewolucye nasze ostatnie dowiodły Europie, że nienawidzimy niewoli azyatyckiej i należem do zachodu; zyskały pokłask i sympatyę ludów. O już dzisiaj inni jesteśmy! Prócz starego patryotyzmu i gotowości do największych ofiar, które po ojcach odziedziczyliśmy, cała jaźń nasza się zmieniła. Dziś kochamy ojczy-

znę i umiemy być dobrymi obywatelami; dziś zaczynamy ubiegać się za postępem i światłem. Przecież wiele jest jeszcze do zwalczania. Pietyzm np. podnosi znowu głowę i rozprzestrzenia się tak w kraju jak w emigracji. Jest to wprawdzie rzeczą zupełnie naturalną, bo stara nierządnicą staje się zwykle w końcu dewotką, wszelakoż wstrzymuje nas na drodze do przyszłego zbawienia, i nierokuje nic dobrego! Stąd jednak niewynika, aby wziąć Woltera do ręki i rzucić się w ramiona Jakobińców, boby to było przeciwną ostatecznością i pozbawiłoby nas zaufania ludów, t. j. publicznej wiary.

Inna rzecz jednostkowe, osobiste, własne sumienie; inna sumienie narodu; a inna sumienie hierarchii. Ojciec rodziny ma szukać zbawienia wedle sumienia własnego, a rządca kraju niech patrzy w sumienie narodu! Naród niepotrzebuje spowiadać się przed mnichem i słuchać rad jego, bo nie jest jednostką. My poświęcaliśmy dotąd, czego cała historia polska dowodem, sumienie własne i sumienie narodu dla sumienia papieskiego. To nas zgubiło do czasu, i niezapewniło nam przeszłościom Chrześcijaństwa, ani nawet wiecznej szczęśliwości! — Wielu nieumie odróżniać hierarchii od religii, Papieża od Zbawiciela, interesów kościoła od interesów Chrześcijaństwa. Są to sowy, których żywiołem jest ciemność. Wielu łączy się z hierarchią w politycznym celu i spodziewa się na tej drodze najlepiej służyć ojczyźnie. Ludzie ci zasługują na litość, bo niewiedzą, co robią. Nieznają polityki kościelnej, kończącej się zawsze na własnym interesie, własnym panowaniu i poświęceniu swych sprzymierzeńców; niewierzą tysiącletniemu doświadczeniu Europy, niechęć korzystać z historii, sądzą, że podejść zdołają tego, co potrafił dotąd całą ludzkość robić do celów swych środkiem. — Nieufaj patryotyzmowi tego księdza, który tchnie ultramontanizmem! Patryotyzm i ultramontanizm, to tak sprzeczne rzeczy, jak upał i lód w sercu,

jak miłość i nienawiść. — Gdyby Polacy byli od czasów mieczysławowych greckiego wyznania, nieprzestaliby dotąd być wielkim narodem, bo misyonarze zachodni tak nas nawracali, jak dziś Anglicy nawracają Indian, t. j. starając się dziki lud ujarzmić i zaprzężyć do pługa swego narodu, bo Polska nieposiadałaby później na swym tronie Zygmunta 3., tego fanatycznego półgłówka, nieznałaby Jezuitów, niewiodłaby wojen ze Szwedami, stopiłaby się s kozaczą Rusią w jedną całość, miała by króla własnego swym religijnym patriarchą. Stąd niewynika bynajmniej, byśmy dzisiejszą grecką religiją Polakom polecali. O, tej myśli jesteśmy najzaciętszemi wrogami! Lepiej nam mieć Papieża w wielkiej oddali, niż w sąsiedztwie; lepiej takiego, co jedynie wśród swego consistorium czasy złe wyklinać zdola, niż takiego, co poprzec może każdą swą bullę stotysięczną armią. Gdyby Polacy przyjęli na początku czasów nowszych reformacją, byłiby także do dziś dnia wielkim narodem, bo nauczyliby się tolerancji religijnej, poznałoby prawo osobistości żyłoby z Rusią grecką w braterstwie i znajdowałoby się na drodze europejskiego postępu. Również stąd niewynika, byśmy dziś doradzali Polakom protestantyzm. O nie, tego niemyślimy! Ale, jeżeli nam Bóg da kiedyś znowu udzielnosć, trzeba nam będzie uwolnić s pęt obcych sumienie, i utworzyć, wedle myśli naszych świetlejszych zygmunto augustowskich pradziadów, niepodległy kościół polsko-chrześcijański, bo inaczej znowu zginiemy. Nie naród do religii, ale religia do narodu zastosować się musi, jeżeli pragniem szczęśliwości ojczyzny. Prawo to znał każdy prawodawca, nawet Mojżesz. Nowa Polska będzie s musiała we wszystkiem odrodzić. — Jak niesprawiedliwie obchodzili się Polacy z dyssydentami, a przecież ci kochali ojczyznę, niezawodnie najlepszemi byli jej obywatelmi, i najwięcej posiadali światła. W ostatniej sprawie o niepodległość kraju pełno ich było. Mówili oni: Gdy naród polski zwycięży, wróć s

znowu czasy jezuickie i będziemy celem prześladowania. Wszelakoż jesteśmy Polacy, idziem więc do boju.“ Prędzej godzi się przebaczyć dyssydentom prześladowanym konfederacją Toruńską, niż nieprześladowanym Katolikom Targowicką. — Dziejopisarze polscy, wydajcie historią fanatyzmu naszego kraju! Dzieło to roztworzy oczy i przyniesie na przyszłość niesłychane korzyści. — Kto rospacza względem polskiego rozumu, powiedzieć może: wtedy jedynie zabłyśnie nadzieja dla naszego kraju, skoro jaka konferencya mocarstw zapieczętuje raz na zawsze średniowieczne źródło Hildebrantyzmu. — Utrzymuj, zacny Polaku, święty ogień religii w twój piersi, chódź do kościoła i módl się szczerze, ale unikaj bliższych stosunków s prałatami! Im który z nich zdolniejszy, tém n.ebiespieczniejszy. Zakręci świdrem scholastyki w poczciwym twym mózgu, stracisz głowę i zostaniesz, jak ojcowie twoi, ślepem hierarchii narzędziem! — Naród polski niepojął przeznaczenia, do którego Bóg go powołał, i istniał tylko, że istniał, jako nieświadoma roślina, jako próżniak, fruges consumere natus. Jego przeznaczeniem było, zająć najgodniejsze miejsce na czele Słowian, odsłonić ich jaźń w literaturze i czynach, utworzyć bok trzeci w trójkącie, którego dwoma bokami są ludy romańskie i germańskie, wpłynąć na Europę mądrością i dzielnością trzeciego jej szczepu. Byliśmy już mocarstwem pierwszego rzędu, staliśmy wysoko i zyskaliśmy sympatyą pobratymczych nam narodów. Bóg popychał nas prawie, ale ślepi byliśmy na własną chwałę i szczęśliwość. Upadliśmy zatem. Dziękujmy Hozyuszowi, Jezuitom i złotej naszej wolności! Rossya zajęła dziś nasze miejsce i dowodzi codziem, że przeznaczenie swe pojęła. Cóż dla nas pozostało? Oświeceni jesteśmy od Rosyi i mamy pod tym względem pierwszeństwo nad nią. Rzućmy się przeto do światła i umiejętności, puśćmy się na drogę postępu! Stańmy się Attyką słowiańską! Światło jest dziś dla nas najdzielniejszą przeciw wrogowi bronią, bo

światło jest orężem Europy, która tryumfuje dotąd nad Azją, Polacy, uchwycmy za miecz światła, ten miecz Cherubina Bożego! Bliskość Niemiec jest nam do tego bardzo pożyteczna. Poznań, jako żyjący pod światłym rządem Prus, niechaj uczyni krok pierwszy i cały kraj za sobą pociągnie! Oby chciał tylko mówić i pisać cokolwiek lepszą polszczyzną! Stojąc w równi z oświatą Europy, będziemy umieli z okoliczności politycznych korzystać i Bóg poda nam rękę swą na nowo! — Większa część emigracyi naszej mniema, że demokracja wskrzesi Polskę. Jest to błąd wielki, szkodliwy, niezgodny z duchem czasu, nieznajdujący nigdzie wsparcia, przerażający ludy, opóźniający nasze zmartwychpowstanie. Polska upadła brakiem władzy królewskiej; zaczęć jedynie władza królewska podnieść ją zdoła. Nierozumiemy tu przecież władzy królewskiej despotycznej, ale opartej na konstytucyi, godnej dzisiejszego ducha i zastosowanej do potrzeb ojczyzny. Jeżeli już arystokracja wystawiła kraj nasz na nierząd, to témbardziej niebezpieczna nam Demokracja. Och, to morze, na którym ciągną anarchiczna burza! Prawią nam dziś wiele o wszechwładztwie ludu. Jest to myśl greka dziecięcia. Wszechwładztwo należy w rozumnej konstytucyi tylko do rządu, do ludu zaś bezwarunkowe prawodawstwo za pośrednictwem swych swobodnie wybranych namiestników. — Wielki nierozum pokazują dziś ci panowie, co zmiłości ojczyzny i w najlepszych zamiarach rzucają się w objęcia Ultramontanizmu i Jezuitów. Szaleńcy, czyliż wam się poddadzą, czyli wam dopomogą Polacy greckiego wyznania? Chcecie Polski w dawnych granicach, dowiedźcie więc Polsce w dawnych granicach, że nauczyliście się tolerancyi, że poznaliście raz przecie, co to jest religii osobistość. — Kozaków, będących murem i tarczą ojczyzny, niecierpiano, dla tego, że wyznawali religią grecką; dyssydentów, od których można było nauczyć się



wiele, prześladowano, jako bezbożnych kacerzów, i Polska była ciemną Hiszpanią. A żydów szachrajów przytulono do piersi narodu, pozwolono im odzierać biedny lud ze skóry i łupić kieszeń szlachecką. Tém jedynie różniła się Polska od Hiszpanii, w której, jak wiadomo, Izraelita niemógł postać.

Mówiliśmy o przyszłości Europy na swoim miejscu. Teraz zapyta się każdy ziomek, jaka dla nas nadzieja? Powstanjemy raz, skoro będziemy kochali światło, religię i narodowość, skoro wejdziem na drogę postępu i okażemy się Europie godnymi istnienia, skoro pielęgnować będziemy język ojczysty, i zachowamy w sobie zdolność do patryotycznych ofiar, jak dotąd. Nieprzestańmy być Polakami, a potrafić zasłużyć sobie na Polskę! Nienawidźmy, jak szatana, tego wszystkiego, co nas zabiło, pożegnajmy się raz na zawsze ze starymi przesądami, a przede wszystkim dajmy chłopstwu własność i prawo obywatelstwa! Lud nasz, przypuszczony do światła, człowieczeństwa i obywatelskiej swobody, odświeży ojczyznę, natchnie ją nowym życiem. Szukajmy światła, bo to jest dziś wszystkiem w Europie. Noc należy do Tybetu, do Japonii, do Azji. Słońce postępuje na niebie tylko od wschodu na zachód. Idźmy więc za naszym słońcem! Kubrakiewicz mówi: „Gdyby nawet w Europie runęły trony, to naród polski, jako ciemniejszy, będzie niewolnikiem innych oświecenijszych narodów, które go opanują i pod swoją opiekę wezmą; bo naród oświecenijszy niczawsze jest zarazem sprawiedliwszy i cnotliwszy, szczególnież względem obcego narodu. Przeciw potędze rozumu walczy ustawicznie potęga namiętności i najczęściej odnosi zwycięstwo.“ Można tu dodać: Nawet i wtenczas będzie Polska służebnicą obcą, bo dyplomacya, która tuczy się także światłem, i nigdy ustać niemoże, zawsze jest żydowską szachrajką i szuka po machiawelsku li własnej korzyści, bo nasze przysłowie s czasów podbijającej Polski ma antropologiczną słuszność, mówiąc: **Wolę**